№ 177. Warszawa, Piątek 27 Czerwca / 9 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Braci synów Felicyty MM.
Wschód słońca o g. 3 m. 51.—Zach. o g. 8 m. 18.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 17
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

Z Petersburga, 17 (29) czerwca.

W Ukazie Cesarskim za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, do rządzącego senatu wydanym d. 19 maja 1858 r. wyrażono:

„Uznawszy za właściwe, w widokach dobra służby, ażeby Okręg pocztowy Królestwa Polskiego, pozostając w ogólnym składzie głównego zarządu poczt Cesarstwa, był oddany pod bezpośrednie zwierzchnictwo Namiestnika Naszego w Królestwie, zgodnie z przedstawionemi przez niego i przez głównie zarządzającego departamentem poczt, zasadami, rozkazujemy co następuje:

1) Okręg pocztowy Królestwa, ze wszystkiemi podwładnemi mu urzędami, pozostając w ogólnym składzie głównego zarządu poczt Cesarstwa, przechodzi pod bezpośrednią zależność od Naszego Namiestnika i Rady administracyjnéj Królestwa Polskiego.

2) Wszelkie pocztowe dochody w Królestwie Polskiem, mają wpływać do skarbu tegoż Królestwa, na którego koszcie pozostanie odtąd utrzymanie okręgu pocztowego i pokrycie wszelkich w ogóle wydatków, służby pocztowéj dotyczących. Tak dochody jako i wydatki pocztowe wnoszą się w ogólny budżet Królestwa; w zdawaniu zaś rachunków Najwyższéj izbie obrach. i w ogóle we wszystkich czynnościach i wewnętrznéj korrespondencji, mają być zachowywane formy i przepisy, w Królestwie obowiązujące.

3) Opłata za korrespondencję tak wewnętrzną jak i zagraniczną pobiera się według téj saméj, co i w Cesarstwie taxy. Pobór opłat za korrespondencje i wszelkiego rodzaju posyłki, idące z Królestwa do Cesarstwa, wpływa do skarbu Królestwa, a za korrespondencję i posyłki, idące z Cesarstwa do Królestwa, do skarbu Cesarstwa. Przewożenie korrespondencji i posyłek w granicach Cesarstwa odbywa się na koszt skarbu Cesarstwa, a w granicach Królestwa, na koszt skarbu Królestwa i dla tego tak korrespondencje, jak posyłki, powinny być frankowane. Kassa pocztowa Królestwa nie odbiera żadnéj opłaty za zagraniczną korrespondencją i posyłki, przechodzące przez Królestwo z Cesarstwa za granicę i z zagranicy do Cesarstwa.

4) W razie zatracenia jakiejbądź cennéj posyłki, wynagrodzenie tego kto ją na pocztę oddał, za okazaniem przez niego kwitu, wypłaci się przez tę kassę pocztową, któréj posyłka była podana i która za nię pobrała opłatę assekuracyjną. Jeżeli zaś zatracenie lub uszkodzenie posyłki, oddanéj na pocztę w Cesarstwie, nastąpiło w Królestwie i na odwrót, jeżeli posyłka, odprawiona w Królestwie, została utracona lub uszkodzona w Cesarstwie, w takim razie zarząd pocztowy, w zakresie którego to się zdarzyło, obowiązany jest powrócić domierzoną poszkodowanemu wypłatę. Ostateczne zastosowanie wydanego wynagrodzenia do kassy pocztowéj Cesarstwa lub Królestwa, będzie wyrzeczone w skutek wykrycia przez śledztwo winnych zatracenia.

5) Skutkiem pozostawienia wydziału pocztowego w ogólnym składzie głównego zarządu poczt Cesarstwa, moc obowiązująca zawartych przez Cesarstwo z mocarstwami obcemi, konwencji pocztowych, nie przestanie rozciągać się i w przyszłości na korrespondencje Królestwa, z miejscowościami zagranicznemi, to jest, że téj korrespondencji, będą i nadal służyły wszelkie zmniejszenia opłat, jakie zostały dla niéj otrzymane w r. 1851 na téj mianowicie zasadzie, że wydział pocztowy w Królestwie, z takimże wydziałem w Cesarstwie, stanowi jeden nierozdzielny zarząd.

6) Porządek biegu poczt w Królestwie, ustanowiony z zastosowaniem do biegu poczt w Cesarstwie, pozostaje w dotychczasowém swém urządzeniu; zmiany zaś dotyczące biegu poczt w Cesarstwie i Królestwie, na łączących się traktach, nie inaczéj będą mogły być wprowadzane, jak za poprzedniem porozumieniem się między Namiestnikiem Królestwa i głównie zarządzającym departamentem poczt w Cesarstwie.

7) Naczelnik okręgu pocztowego w Królestwie i poczt-dyrektor Warszawski, oraz jego pomocnik, są mianowani przez Nas na przedstawienie Naszego Namiestnika w Królestwie i za porozumieniem się jegoż z głównym zwierzchnikiem departamentu poczt w Cesarstwie, innych wyższych urzędników okręgu, do VII klassy włącznie, mianuje rada administracyjna; zamieszczanie zaś wszelkich dalszych posad służby pocztowéj Królestwa, pozostawuje się zarządowi okręgu pocztowego.

8) Urzędnicy i officjaliści, którzy weszli do służby pocztowéj po 1 (13) stycznia r. 1851 i nie należą do stowarzyszenia emerytalnego w Królestwie, nabędą prawa do pensji emerytalnéj, lub do wsparć jednorazowych, przez ustawę emerytalną zawarowanych, jeżeli dopełnią warunków, określonych przepisami o pensjach emerytalnych w Królestwie Polskiém.

9) O tém wszystkiem, co w zarządzie okręgu pocztowego w Królestwie Polskiem wymaga Naszego zatwierdzenia lub rozstrzygnienia, wyjąwszy tylko przedstawienia do nagród, Namiestnik udziela wiadomość głównemu zwierzchnikowi departamentu pocz, dla przełożenia Nam. O środkach zaś zamierzanych co do służby pocztowéj w Cesarstwie, a mających też styczność z okręgiem pocztowym Królestwa, ma być przez głównie zarządzającego departamentem pocz przedstawiono na Nasze roztrzygnienie po poprzedniem rozumieniu się z Namiestnikiem.

10) Zarząd okręgu pocztowego w Królestwie przedstawia departamentowi pocz wszelkie potrzebne terminowe wiadomości, jakie będą wskazane za umówieniem się głównego zwierzchnika z Namiestnikiem. Porozumiewania się w interesach bieżących, między urzędami pocztowemi Cesarstwa i Królestwa, pozostają na stopie dotychczasowéj. Również nie zmienia się porządek, ustanowiony przez konwencje zawarte z Austrją i Prussami, według którego rozrachunki za korrespondencję zagraniczną Cesarstwa i Królestwa, prowadzone są przez pocztamt St. Petersburgski.

11) W sprawach wymagających roztrzygnienia Namiestnika lub Rady administracyjnéj Królestwa, naczelnik okręgu pocztowego Królestwa Polskiego, wnosi przedstawienia do Namiestnika. O przedmiotach zaś niecierpiących zwłoki, naczelnik okręgu pocztowego donosi mu osobiście.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 176.)

I wielużto takich mędrców miał Pan Jezus pod ręką, którychby mógł był postawić na straży ogłoszonéj przez siebie wiary, — a przecież ich nie wziął, tylko wybrał prostaczków, a ci nietylko jego naukę od zepsucia ustrzegli, ale jeszcze ją po całym świecie roznieśli? — Nie nam się równać do uczniów Pańskich i apostołów, ale przecie to można powiedzieć, że prostota umysłu i serca jest to największy dar Boży, którym téż nawet nie święci ludzie przy łasce Bożéj jeszcze zawsze więcéj dokazać mogą, niż najsztuczniejszym rozumem.

Poczem się zadumali oboje, aż znów rzecze Kostusia:

— Ale zawsze ja tego rozumiéć nie mogę, jakbym ja mogła pana Jerzego choć od czegobądź ustrzedz?

— Nie ma się to rozumiéć dosłownie—rzekł na to Jerzy, — ale ot jakie to rzeczy, którem ja sobie z tego widzenia wysnował. Siedzę ja teraz tutaj i używam gościnności mojego dobrodzieja, alec to tak nie może być. Nie może téż być, żebym zasiadł na gospodarstwie, bo i na czemby to się skończyło? Taki nieuk jak ja, a nieznający świata za grosz, kiedyby się na wsi zasiedział, do czego by się mógł przydać komu? Ani mu usłużyć sąsiadom, ani Rzeczypospolitéj, ani w wojsku, ani na urzędzie, chyba żeby z szablą gdzie stanąć i cudzy rozum popieráć. A nie tak to Ożarowscy kiedyś służyli. Toż i ja tak nie myślę. Więc przedewszystkiem trzeba mi w świat: czy to na dwór jaki wielki, czy do chorągwi, czyli téż w cudze kraje, co mi téż bardzo doradzają ojcowie, żeby jeno środki były po temu. Boć i ubogi jestem teraz jako sierota; tych tam kilka fotwarków w takim mizernym stanie, to prawie nic. Otóż jakbądź się stanie, czy tam pójdę, czy owdzie, zawsze to trzeba się przygotować na ciężkie próby, na wielkie prace, uchowaj Boże od łez i ucisków, aleć i te mogą być. Otóż w tych czasach przyjdzie na mnie niejedna duszność, może się umysł zachwieje, a może nawet i zwątpienie zawita. A w takich razach, żeby człowiek nie upadł, trzeba koniecznie jakiéjś pociechy, trza zachęty, trzeba pomocy. Tuszę ja wprawdzie, że ja tę pomoc, zachętę, pociechę, znajdę najpierwéj w Bogu, a nareszcie i w samym sobie, aleć to, jako mówią, Pan Bóg wysoko, a człowiek zawsze człowiekiem. Niezbędną dla niego jest pomoc z nieba, ale jéj także trzeba i na ziemi. Kiedy więc nie ma nikogo pomiędzy ludźmi, któryby o nim pamiętał, a októrego by i on także mógł się oprzéć wspomnieniem, to już z niego bardzo biedny sierota!

A na to zaraz Kostusia:

— A kiedy tak, to ja o panu Jerzym będę zawsze pamiętać. Gdziebądź pan Jerzy będzie, choćby gdzie za morzami, ja nie opuszczę pamięcią, — a wiele razy modlić się będę, to się i za pana pomodlę. A pan Jerzy znów za mnie, — dodała trochę weseléj, — i tak to trwać będzie aż do tego czasu, póki pan Jerzy ze służb swoich nie wróci i nie osiedzie w swym szklannym dworze na zawsze, a wtedy będziemy widywać pana Jerzego co-

12) Zakres działania, prawa i obowiązki zarządu okręgu pocztowego, oznaczone będą szczegółowo przez urządzenie wewnętrzne, którego ułożenie pozostawujemy Radzie administracyjnéj Królestwa Naszego, za poprzedniem porozumieniem się Namiestnika z głównie zarządzającym departamentem poczt;—i

13) Przejście pocztowego w królestwie okręgu pod bezpośrednią zależność od namiestnika, nastąpi w ciągu trzech miesięcy od dnia wydania niniejszego Ukazu Naszego.

Wraz z dniem takowego przejścia, ustaje wypłacenie skarbowi Królestwa pobieranego dotąd przezeń, z summ Cesarstwa, wynagrodzenia, w zamian za czysty dochód, który poprzednio Cesarstwo pobierało z poczt Królestwa.

Rządzący senat nie omieszka uczynić należyte ku wykonaniu niniejszego rozporządzenie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najwyżej dozwolić raczył Michałowi *Mireckiemu*, rodem z Królestwa Polskiego będącemu, który w r. 1846 za przestępstwo polityczne zesłany był do Syberji, następnie zaś przeniesiony został na mieszkanie do gubernji Permskiéj, powrócić do kraju, na zasadach Najmiłościwszego Manifestu z d. 26go sierpnia 1856 r. z przywróceniem go do używania posiadanych poprzednio praw pochodzenia.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 25go czerwca 1858 r.

(Dokończenie.)

„Król-psalmista dorzucił obojętnie i nie zatrzymując się, nazywa mię gdzieś podobno *lwem pożerającym*.... Ale ciągnął daléj śmiejąc się ponuro, jestto tylko hiperbola, amplifikacja, biblijny dowcip i pan dobr. sam mogłeś się przekonać, że i to już za wiele jeśli zasłużyłem sobie na miano lwa salonowego; ludzie zaś nie wiedząc jak mię scharakteryzować zowią mię strąconym aniołem, szatanem, djablem mówiąc po gminnemu... O trzeciéj równo czekam pana z obiadem, dodał podając mi kształtną rękę w paryzkiéj rękawiczce, do miłego więc widzenia.

„*A propos*, rzekł jeszcze zatrzymując się na progu, spodziewam się, że mnie się pan nie lękasz jak przesądny motłoch... *Odi profanum vulgus et arceo.*

„I domawiając ten wiersz Horacego wyszedł przeze drzwi nie znikając bynajmniéj ani zostawując po sobie siarczanych wyziewów, lecz miłą woń fijołkowéj essencji. Takim więc sposobem, moi panowie; mam zaszczyt być dziś o trzeciéj na obiedzie u jego szatańskiéj mości, jeśli mój młodzieniec jest szatanem, co nasłuchawszy się jego rozmowy napróżno usiłowałbym wmówić w siebie, i jeśli nie drwi ze mnie, czego u człowieka czy też u ducha dobrze wychowanego nie *mogę* przypuścić.“

Ta opowiedź z zimną krwią i przekonaniem prowadzona, a nie dozwalająca mniemać, że opowiadacz dostał pomięszania zmysłów, bowiem rzecz swą prawił z zupełną przytomnością i loiką, ani że sobie żartuje ze słuchaczy, bowiem powaga, *giudizio* czyli zdrowy rozsądek a oraz brak pochopu naszego literata do unoszenia się i do łudzenia, wyjąwszy wtedy tylko, kiedy słuchał muzyki, były powszechnie znane, ta jego opowiedź, powtarzamy, wprawiła w niemałe zdumienie i kłopot areopag miejscowy zgromadzony podówczas u perukarza. Z jednéj strony dały się słyszéć głośne śmiechy i dowcipkowania z drugiéj wykrzykniki niedowiarstwa; ale te były tylko wyrazem mniejszości; większość zaś czując mrowie trwogi i zgrozy za skórą, radziła naszemu kawalerowi aby nie wdając się w dalsze rokowanie i przymierze choćby nawet czysto teoretyczne i spekulacyjne z nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego, nie narażał się na ten obiad niepewniejszy od biesiady Damoklesa i niebezpieczniejszy od sławnych uczt Lukrecji Borgja, kędy na wety rozdawano zaproszonym *aqua tofana*. Pewien wszakże śmiałek tam obecny wbrew idąc powszechnéj uchwale, wyrwał się ze zdaniem, aby nie odmawiać tak grzecznych zaprosin, wychodząc z tego dylemmatu, że albo nieznajomy nie był szatanem co najprawdopodobniejsza — a wtedy byłoby śmiesznością ze strony poważnego męża lękać się nazwiska, które gość jego mógł mieć wspólne z aniołem ciemności, jak np. hrabiowie Manteufel w Niemczech, nie mając zresztą innego z piekłem powinowactwa; albo też był rzeczywistym szatanem, a wtedy jego przyzwoite jak na prawdziwego *gentlemana* przystało zachowanie się podczas oddanéj panu N. wizyty, gdzie mając podejrzaną intencję mógł się był zarówno dopuścić gwałtów i bezprawia, były dostateczną rękojmią przyzwoitości, któréj tą razą jako gospodarz będzie podwójnie obowiązany przestrzegać. Wreszcie po cóż diabła malować czarniejszym niż jest w istocie i przesądzać pobudki jakie ma do uczonéj rozmowy, gdy tymczasem jedyną dlań podnietą może być nie innego jak moda konferencji, która po drodze do piekieł wstąpiła? To więc co do amfitrjona; co zaś do samego obiadu, jeśli diabeł ma za nadto samodzielności i twórczości, ażeby naśladować Borgiów lub Medyceuszów i uciekać się do przestarzałéj *acqua tofana*, któréj zresztą recepta zaginęła, to zkądinąd ma on za wiele miłości własnéj, aby w swojéj uczcie nie przesadzić Lukullusa, Kleopatry, Heliogabala, hr. Monte-Cristo i wszystkich dzisiejszych dyplomatycznych obiadów; a kogóż nie skorci perspektywa skosztowania Cezarowego Falernu i Jowiszowego nektaru obok nowożytnego sztrasburgskiego pasztetu?

To ostatnie zdanie jak miecz brennusowy samo jedno przeważyło szalę na stronę obiadu, zwłaszcza iż pan N. jak wszyscy niemłodzi kawalerowie był niepospolitym gastronomem; jakoż starannie ubrany i utrefiony udał się on około trzeciéj do hotelu *la villa di Parma*, gdzie odprowadzający go ciekawi towarzysze dowiedzieli się u odźwiernego, iż w rzeczy saméj w przeddzień stanęła tam była wielka jakaś osoba podróżująca *incognito* z jednym kamerdynerem... może Rothschild, Torlonia, lub jadący do Carogrodu Feruck-han.

Łatwo tedy wyobrazić sobie jak wielką była niecierpliwość przyjaciół i znajomych literata oczekujących przed hotelem aż się skończy czarodziejska uczta i zaproszony przynosząc im rozwiązanie téj zagadki zaspokoi ich ciekawość względem tajemniczego amfitrjona i jego lukullusowego stołu. Pesaro jest nie wielkiem prowincjonalnem miastem; poranna więc rozmowa literata w sklepie perukarza rozniosła się była po niem z szybkością błyskawicy. Pan N. był powszechnie znanym, i przeto w parę godzin znaczna część miejskiéj ludności zaciągnęła wartę przed hotelem *la villa di Parma* oczekując jego wyjścia z przybyłymi tam oddawna przajaciołmi literata. Ale czas upływał, a on nie wychodził; zadzwoniono na *Anioł pański*, a jeszcze nie było go widać... Gdy nareszcie wybiła *un' ora di notte*, pierwsza godzina wieczorna o któréj we Włoszech dzwonią na *de profundis*, lud zgromadzony na rynku tknięty jakiemś złowrogiem przeczuciem szatańskiéj zdrady, wcisnął się tłumnie w bramę hotelu wołając, aby mu wrócono najznakomitszego pisarza, jakim nieba obdarzyły to miasto od czasów hrabiego Perticari, co usłyszawszy gospodarz wypadł zaklinając swych ziomków, aby zabobonnemi swemi gwałty nie przyprawiali jego zakładu o bezecność i ostateczną ruinę i aby uszanowali znakomitego podróżnika zamkniętego z panem N. w swoim pokoju, dokąd kamerdyner Francuz z miasta im obiad nosił. Inaczéj bowiem ściągali niezliczone klęski na siebie i na swe rodziny, bowiem mocarstwo, którego Jego Excellencja była niewątpliwie posłem, upomniałoby się wtedy o pogwałcenie praw gościnności i mogłoby nastąpić.... bombardowanie Pesaro...

Jakkolwiek powstrzymana tym straszliwym wyrazem bombardowania wymówionym z dyplomatycznym naciskiem, ciekawość tłumu, nie dała jednak tak łatwo odesłać się z kwitkiem; wstąpiono w narady i układy i stanęło na tem, iż sam gospodarz zachowując skrupulatnie wszystkie przykazania etykiety, pójdzie na górę i pod pozorem depeszy telegraficznéj wywoła pana N. ze stancji Jego Excellencji czyli szatana, jak tu i owdzie głośno ośmielano się już przebąkiwać. Ale wpół godziny tenże gospodarz wielce zawstydzony i przelękły nie tak diabła jak niezapłaconego rachunku wrócił powiadając, iż drzwi były odewnątrz zaryglowane, że nikt nie odpowiedział na jego uporczywe kołatanie i wołanie, i że należało wnosić że wszystkich trzech to jest *forestiera* literata i kamerdynera spotkał *accidente* czyli apoplexja, gdyż wynieść się nie mogli z powodu iż nie było innego wnijścia, a okna wychodziły na plac gdzie czekały tłumy.

Na takie oświadczenie niecierpliwość ludu nie znała już granic, gospodarz zaś przezorny do końca jak każdy Włoch i trzymający się zasady by djabła nie obrażać, przywołał siłę zbrojną aby

---

dziennie, tak jakeśmy widywali pana stolnika....

— Amen, — rzekł na to Jerzy, — niechże tak będzie i niech Bóg dopomoże. Ot, jakoś zaraz lżéj mi na sercu: Bo to panna Konstancja nie wié, jak to ciężko jest człowiekowi, kiedy sam jest na świecie. A już wtedy jest nie sam, kiedy wié, że kto o nim pamięta. — Wiedział-ci téż mój ojciec kochany dobrze, dlaczego mi się objawił, a jeszcze lepiéj to wiedział, kogo mi ma dać na Anioła-Stróża. A już odtąd panna Konstancja mnie nie opuści, bo jak dziś widzę ciągle przy pani jakby mojego ojca, tak odtąd będę miał pannę Konstancję przy sobie.

Tu umilkł trochę, a wesoła dziewczyna, która się bardzo tém ucieszyła, że może sama coś sprawić dobrego, co jéj się jeszcze nie wydarzyło, rzekła do niego:

— A ja téż będę zawsze o panu Jerzym pamiętać. A jak pan będzie pisał do mego ojca, to żeby i o mnie stało i żeby pan nam opisywał, co pan gdzie widział i kiedy znowu do nas powróci.

— Będę zawsze pisywał, bo pisać lubię, żeby mnie jeno kto czytał. A żeby panna Konstancja o mnie pamiętała tem pewniéj, to dam pani rzecz taką, co się sama będzie przypominać codziennie....

A to mówiąc, dobył z zanadrza xiążeczkę do nabożeństwa, bardzo maleńką, ale ładnie w skórkę złoconą oprawną i na klamereczki zamkniętą, i dał jéj, dodając jeszcze do tego:

— Daję pannie Konstancji co mam najlepszego i proszę pani zachować ją na pamiątkę odemnie i modlić się na niéj co rana i co wieczora.

Z wielką radością przyjęła Kostusia ten podarunek niewinny i rzekła:

— Och! jakaż to piękna xiążeczka! zaraz ją mamie pokażę. A potem położę ją na mojem biureczku, co mi go pan marszałek darował. Albo nie, dam sobie uszyć taką torbeczkę, jak mama nosi, i będę ją w téj torbeczce zawsze nosić przy sobie....

Z wielką wdzięcznością słuchał młodzieniec téj radosnéj spowiedzi, kiedy w tém spojrzawszy przypadkiem w ową gęstwinę krzaków, o którą opierała się ława, zerwał się nagle i jak sparzony odskoczył. I dziewczęta także się przestraszyły i skupiły się koło niego. A było się w saméj rzeczy czego przestraszyć: w téj gęstwinie bowiem, tuż zaraz za ławą, pokazała się głowa niby ludzka, ale straszliwie brzydka, ba nawet wcale przerażająca. A była ta głowa tak wielka jakby dynia pomierna i prawie całkiem graniasta, oczy w niéj jakby szklanne i wpół przymrużone, a koło prawego oka blizna, poczerniała i przymarszczona, jak od postrzału. Była téż przy niéj broda dziwnie jakoś strzępiasta, a czupryna jakby tatarska, co ją niezmiernie czyniło straszną. Lecz kiedy od niéj tak nagle odskoczyły te dzieci, zniknęła.

Rzecze więc Jerzy najpierwszy:

— A co to było?

— Dziad jakiś straszny, — powie Marynia, — może i ten, co dzieci bierze niegrzeczne.

— A może téż i kto inny,— zawołała Kostusia, — jeno by mi to było po nim do zadziwienia, żeby tak podsłuchiwał. Nie mówiło się tu nic sekretnego, ale przecie to jest niéładnie.

Tak mówią, — aż tu ścieżeczką z daleka wchodzi pan Domaradzki, co to go zwano Murżą tatarskim. Dopieroż wszyscy się domyślili, że to on ich tak podsłuchiwał z za krzaków. Rzecze więc zaraz Kostusia:

— Widzi pan Jerzy, że to taki dziad nie był. Ale ledwie jeszcze nie gorszy jak dziad,

powstrzymać pospólstwo a tymczasem wezwani ślusarze odbili drzwi i ujrzano.... gościnny pokój w największym porządku, jakoby żaden gość w nim nie nocował, okna zamknięte i zapuszczone firankami, zresztą ani śladu obiadu lub rzeczy, których jednak naznoszono wiele za przybyciem podróżnika; co bardziéj ani śladu Jego Excellencji saméj, kamerdynera Francuza, a nawet gościa ich pana N., starego kawalera i znakomitego literata i obywatela.

Atoli mieszkańcy Pesaro nie rozpaczają dotąd, bowiem skoro trupa nie znaleziono, jest według nich niemylnym dowodem, iż p. N. żyje i że jako Rynald w *Wyzwolonéj Jerozolimie*, został tylko przeniesionym od złego ducha może daleko może blisko... Dopóki zaś żyje, nie ustaje nadzieja, że go szatan wróci chociażby go więził tymczasowo w zaczarowanych Armidy ogrodach.

Urzędowne sprawozdanie stwierdzone świadectwem władz duchownych, wystawi zapewne pomieniony wypadek we właściwem mu świetle, co do nas przytoczyliśmy to o nim podanie, które krąży pomiędzy ludem i znajduje się w téj chwili we wszystkich ustach, nietylko w Pesaro i w Rzymie, ale w całem państwie kościelnem i w znacznéj części półwyspu od morza do morza.

Niech zatem to porwanie pana N. przez djabła zaszłe w miesiącu czerwcu 1858 roku w najoświeceńszéj stronie Europy, służy za naukę starym kawalerom używającym sławy nie poszlakowanych na pozór mężów i obywateli, rownie jak literatów w ogólności, a w szczególności tym którzy otrzymują obiadowe zaprosiny od mało sobie znanych osób; oby przygoda pana N. zdołała ich przeświadczyć, że lubo im wiadomo dokąd idą na obiad, nie mogą jednak nigdy oznaczyć z pewnością, dokąd ich zawiodą na czarną kawę.

Niech to będzie także przestrogą dla pewnéj młodéj wieszczki naszéj. którą poznaliśmy nie zbyt dawno w jednéj z jéj wędrówek po Europie Ta nadobna i wykształcona panienka uczuła w sobie dziwne powołanie.... do nawrócenia szatana. Wszystkie jéj poezje (dotąd podobno nie ogłoszone drukiem), tchną głębokiem współczuciem dla upadłego archanioła, który się stał dla niéj ideałem uroczego smutku, i celem westchnień; pragnie ona kosztem zdrowia a może nawet i balowych strojów pocieszyć go, przywrócić mu szczęście, odzyskać dlań niebo.... W pewnej strofie, w której obfitość rymu przypisać należy bujnéj młodości autorki, tak się ona wyraża o tem posłannictwie swojem:

Jestem kobietą, jestem miłością,
Wszystko połączę nierozjętością,
Wszystko pojednam serca jednością,
Wszystko pociągnę uczuć bystrością,
Nawet ślicznego młodziana mego
Tęsknego Anioła pokusy i złego.

Dawniéj djabeł kusił Ewę, dziś Ewa kusi djabła, powiedziałby stary *Polonus*, my tylko dodamy że to *pociągnienie* mogłoby nastąpić w odwrotnym kierunku, bo jeśli ów *śliczny młodzian*, którego pan N. na własne oczy oglądał, a którego polska wieszczka z takiem uniesieniem opiewa, znalazł upodobanie w porwaniu podtatusiałego literata, nie wiem doprawdy czemu by miał się wzbraniać od zagarnięcia świeżego talentu i niemniéj świeżych niewieścich wdzięków, które się dobrowolnie rzucają w jego Mefistofelesowe ramiona? W wykradaniu literatów i literatek jak w każdym innym kunszcie, pierwszy tylko krok kosztuje.

Ale spostrzegamy że historja porwania nas samych za daleko uniosła, w następnym tedy liście dokończymy przerwanego opisu rzymskich obyczajów w lecie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Marsylja 2 Lipca. Wczoraj odbyło się ciągnienie losów loterji Notre Dame de la Garde. Wyciągnięto z głównych wygranych 15,000 i 5000 fr. Wygrana 100,000 fr. pozostaje do ostatniego ciągnienia, które odbędzie się w grudniu.

Courier de Marseille ogłasza list jednego domu angielskiego ogłoszony w Bombay, według którego operacje anglików są w obecnéj porze bezowocne.

Skład nowego gabinetu hiszpańskiego został ogłoszony w Barcelonie. Admirał Quesada pozostaje w ministerstwie marynarki.

Madryt 2 Lipca. Ogłoszone zostało postanowienie królewskie usuwające z dotychczasowych posad pięciu militarnych gubernatorów, dziewięciu jenerał kapitanów, tudzież podsekretarzy stanu i innych urzędników w ministerstwie wojny. *(Neue Pr. Ztg.)*

A M E R Y K A.

Zawichrzenia w New Orleans o których pisaliśmy kilkakrotnie, zupełnie się uspokoiły. *L'Abeille* z dnia 9 Czerwca w następujący sposób donosi o powrocie rzeczy do należytego i zwykłego porządku.

Członkowie komitetu ostrożności opuścili swoje oszańcowania wczoraj bardzo rano i cyrkulacja wzbroniona od kilkunastu dni w sąsiedztwie ulicy i placu Jacksona, została przywróconą. Barykady zostały rozebrane, artyllerja broniąca przystępu do obozu wróciła do arsenału, a karabiny rządowe przeniesiono do ratusza.

Ciekawi tłumem przybywali przez cały dzień na miejsce którego fizjognomję zwyczajną, zmieniło bardzo czterodniowe militarne zajęcie. Ziemia pokrytą tu była szczątkami świadczącemi o pobycie obozowiska. Policja drugiego okręgu zajęła się uprzątnieniem ich, zajmując napowrót stanowiska które jéj zostały odebrane.

W téj chwili przystępy do placu Jacksona stały się prawie tem samem czem były przed utworzeniem się komitetu bespieczeństwa. Sklepy zostały znowu pootwierane. sędziowie, adwokaci, woźni, pokazują się znowu w obrębie trybunałów. Kawiarnie i szynki piwa odzyskały swoich zwykłych gości, nakoniec powozy toczą się znowu po bruku, gdzie przez tyle czasu dawały się tylko słyszéć uderzenia kolb karabinowych odskakujących od twardego granitu.

Komitet ogłosił wczoraj proklamację w któréj donosi, że zachowuje swoją organizację militarną i że przez trzy miesiące pozostanie do dyspozycji p. mera, aby dopomagać policji w oczyszczeniu stolicy z złoczyńców i morderców, którzy w niéj grassują. Z drugiéj strony kapitan Denham, dowódca zbrojnych członków komitetu, w liście do brygadjera Grevot, donosi temu officerowi, że oddaje w jego ręce wszelką broń rządową. *(Le Nord)*

A N G L J A.

Londyn 3 Lipca. Trzecie odczytanie billu lorda Lucan uważane jest za ostateczny finał rozpraw w przedmiocie emancypacji żydów, którą parlament i prassa zajmowały się przez lat 25. Czego nie potrafili zrobić lord Lyndhurst, John Russell, Palmerston, Bright, Cobden albo Gladstone, to udało się szczęśliwemu pomysłowi p. Th. Duncombe, który na mocy poprzedniego przed lat stu wypadku, zaproponował mianowanie p. Rothschild członkiem jednego komitetu Izby niższéj. Według brzmienia prawa, powtórzenie owego przykładu było zupełnie usprawiedliwionem. Powaga p. Disraeli niemało przyłożyła się do przeważenia szali.

Na wczorajszem po południowem posiedzeniu Izby niższéj p. White zapytał się czy rządy Anglji i Francji zgodne są między sobą w przedmiocie przyszłéj organizacji Xięstw Naddunajskich. Kanclerz skarbu odpowiedział, że konferencje paryzkie jeszcze się nie skończyły, a pierwszem ich postanowieniem było zachowanie najściślejszéj tajemnicy, nie można zatem żądać, żeby gabinet postąpił wbrew temu postanowieniu.

Następnie przystąpiono do roztrząsania artykułów billu indyjskiego, i prawie wszystkie bez oporu, a niektóre bez głosowania zostały zatwierdzone. Rozmaite artykuły dodatkowe mają być rozstrząsane w przyszły poniedziałek w komitecie Izby. Bill w przedmiocie reformy prawa o małżeństwie (możność pozwolenia żenienia się z siostrą zmarłéj żony) został po trzeciem odczytaniu większością 100 głosów przeciw 70 zatwierdzony.

W Izbie wyższéj bill o zniesieniu podatków kościelnych, został przy drugiem odczytaniu większością 186 głosów przeciw 36 odrzucony. Z odpowiedzi lorda Derby i Lansdowne na pytanie xięcia Wellington, jak rzeczy stoją co do pomnika mającego być wystawionym dla jego ojca w kościele św. Pawła, pokazuje się, że artyści angielscy i zagraniczni nadesłali 83 projekta i modele tego pomnika. Sędziowie znaleźli ośm z pomiędzy nich godnemi pochwały, ale żadnego rzeczywiście zasługującego na przyjęcie, i polecili panu Marshall, który wcale nie występował do konkurencji, wykonanie pomnika. Teraźniejszy rząd uznał to za niesprawiedliwość zrządzoną 83 artystom konkurującym i z tego powodu minister budowli lord Manners wybrał na miejsce p. Marshall jednego z konkurujących, to jest p. Stephens. Margrabia Lansdowne jeden z poprzed-

---

kiedy się tak zakrada z nienacka. I czego on tam na nas zasiadał?

Ale Jerzy ledwie to słyszał, bo właśnie myślał o Murży, który podczas owego napadu na dom jego ojca gdzieś się był podział, a rotmistrz mówił, że go wzięto w niewolę. — Tymczasem Murża jest tu. Idzie powolnie, przystąpił do starszych, którzy siedzieli pod dębem i rzecze:

— Niech będzie pochwalony Pan Jezus.

— Na wieki wieków, — odpowiedziała podkomorzyna i ochmistrzyni, a mostowniczy staruszek nic. Przyłożył rękę do czoła, spojrzał na Murżę, wstał pomaleńku i posunął do zamku, mrucząc coś sobie pod nosem. Zbliżył się tedy Ożarowski do Murży i rzecze:

— Czołem, mój dobrodzieju.

— Jakże się masz, młodzieńcze, — rzekł Murża, — dawno żeś tu na zamku?

— Ot już parę tygodni z łaski pana miecznika; ale zkądże się jegomość tu bierzesz? Powiadano nam że cię wzięto w niewolę, na cośmy bardzo płakali....

A Murża na to:

— Ot! co mi pomoże! Już cić mnie wzięli niemczyska ze sobą, ale mnie wypuścili. Bodajby mnie było zabito!

— A toż znów czemu?

— Czemu? — zająknął się Murża, patrząc w oczy Jerzemu, — ot co mi pomoże!... Aleć zawszeby było lepiéj i sprawiedliwiéj, żeby mnie było zabito, niż jego.

Jurcio westchnął boleśnie — i milczeli obadwa. Rzekł potem Murża:

— Ot! może to i ja wniosłem to nieszczęście w dom jego! Bodajżebym był nogi połamał! Bo i licho mnie tam poniosło!

A to mówiąc, patrzał z uwagą na Ożarowskiego, ale ten zaraz rzekł:

— Proszęż waszmości, nie myśl téż o tém. Taki człowiek pobożny, a mówi prawie z pogańska. Ażaż to waszmość nie znasz świętego pisma? Czy upadnie jeden włos z czyjéj głowy, czy wróbel z dachu, bez woli Bożéj?

Murża odetchnął, — ale zaraz znów westchnął i rzekł:

— Wszyscyście chrześcjanie, jeno ja jeden poganin. Tak już jest napisano. Niemasz téż bystrzejszego człowieka jako ten, który mnie nazwał tatarem.

Jerzy go słuchał z uwagą, ale jakoś nie bardzo rozumiał. Znał ci on go z Krakowa, bo razem się schadzali do kapitularza na rekollekcje, ale i tam się z nim nie mógł jakoś dogadać. Zdało mu się, jakby temu mężowi coś brakowało. Toż i teraz mu się tak zdało. Jakoż rzekł na to do niego:

— Bardzo pilnie słucham waszmości, ale tak mówisz, jakoby cię nikt nie miał rozumiéć. A byłbym bardzo rad temu, gdybym waszmości rozumiał, bom cię widział bardzo żarliwym w wierze:

A Murża na to:

— Ot co mi pomoże! Bo już jest tak napisano. Bo gdyby mnie jeno jeden zrozumiał, tobym już był zbawiony. A to nie może być.

Jeszcze go mniéj przez to rozumiał Jerzy. Ale tymczasem: kiedy tak rozmawiali, zachmurzyło się było cokolwiek i pochłodniało. Szli tedy wszyscy do zamku, każdy do swego kącika, Jerzy zaś z Murżą na górę. A kiedy tam weszli, nie zastali już miecznikowéj w galerji, bo poszła była także do izby uciekając przed chłodem: Zostawił tedy Murża Jerzego w wielkiéj komnacie, a sam poszedł daléj, mówiąc:

— Trza gospodynię przywitać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nich sędziów konkursu, oświadczył, że gdzie idzie o pomnik dla takiego człowieka jak xiąże Welington, niedość jest żeby go zrobiono niezgorszym, potrzeba też starać się osiągnąć ile możemy coś najlepszego, bo tu idzie o honor smaku Anglji w rzeczach sztuki, i lepiéj poczekać niż przez pośpiech zbłądzić.

Paropływ *Union* przywiózł do Plymouth listy z przylądka Dobréj Nadziei, 21 mają. W wolnem państwie Oranie, nieprzyjacielskie kroki nie ustają. Kolonja przylądka zachowuje ścisłą neutralność. Dr Livingston który w d. 21 kwietnia przybył tu statkiem *Pearke*, został z wielkim zapałem przyjęty. Wyprawiono dla niego ucztę, podano mu adres i dar 800 gwinei. Wyprawa w dniu 1 maja odpłynęła z Simons bay do Zambeza.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— O wszystkiem zapominamy tu zupełnie już tylko kwestja stanu Tamizy i jego wpływu na zdrowie publiczne, wszystkich niepodzielnie zajmuje.

Rapport urzędowy za tydzień kończący się w zeszłą sobotę, powiada, że 54 osób umarło skutkiem djarji; w poprzednim tygodniu na tę słabość umarło tylko 31 osób, a w przedostatnim tylko 18. Nadto w tygodniu upłynionym umarło 8 osób na cholerę, albo przynajmniéj choleryczną djarję.

Te cyfry nie mogą być zatrważającemi odnosząc się do ludności 2,121,000 dusz, ale rapport urzędowy donosi, że 293 osób umarło z powodów które wymagają najściślejszego śledztwa względem stanu hygienicznego stolicy. To jest błędne postąpienie, bo podobne ogłoszenie niepokoi tylko niepotrzebnie publiczność. Wyziewy Tamizy są niezdrowe, i to nie ulega wątpliwości, ale nie sądzimy, żeby już wywierały wpływ na ogólny stan śmiertelności stolicy, tak przynajmniéj wnosić można po cyfrach i dla tego roztropniejszem byłoby ograniczyć się na daniu ostrzegających rad względem postępowania biednych, zamiast rozwijać długi i zawikłany szereg uwag bez żadnego pożytku praktycznego.

Potwierdza się, że rząd postanowił przyśpieszyć ile możności interessa w Izbie niższéj, aby tegoroczne posiedzenia mogły się skończyć 19 albo 20 b. m.

(*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 3 Lipca. Zapowiedziana konferencja odbyła się dziś; naturalnie, nie dowiedzieliśmy się o jéj rezultacie, ale zapewniają, że wzajemne usposobienia pełnomocników zdają się być więcéj pojednawczemi i że coraz więcéj jest nadziei porozumienia się.

Od wczoraj objawiła się mistyfikacja opinji, dość pospolita u ludów tak ruchliwych i drażliwych jak nasz. Przed kilku dniami wyszła broszurka, pod tytułem: *Cesarz Napoleon i ludy rumańskie.* Ukazanie się téj broszurki nie sprawiło żadnego wrażenia. Kiedy wtem publiczność odkryła nagle, że ta publikacja pochodzi wprost od rządu cesarskiego. Chociaż protestacja na korzyść połączenia Xięztw nie byłaby wcale dziwną, zawsze jednak fakt ten rośnie, obudza rozliczne kommentarze i nawet wywiera wpływ na papiery publiczne.

Niejakie podobieństwo co do powierzchowności wydania, z inną broszurą, pod tytułem: *Cesarz Napoleon III i Anglja,* mogło powiększyć to złudzenie, przesadzone w następstwach; zapewniają, że wydawca i drukarz téj broszurki zostali wezwani do ministerstwa spraw wewnętrznych, zapewne dla tego, że upatrzono umyślne usiłowania naśladowania w tem wydaniu owéj broszurki, któréj pochodzenie urzędowe nie ulega wątpliwości. Musiano nawet wydać 500 exemplarzy nowéj edycji, dla wystąpienia przeciw pogłoskom, jakie zaczęły krążyć względem téj publikacji.

Biegała wieść, że broszurkę tę skonfiskowano, ale rząd poprzestanie zapewnie na zaprzeczeniu, które jutro lub pojutrze ukaże się w *Monitorze.* Dość będzie na tem wykazaniu błędu opinji publicznéj. Broszurka ta wydana za staraniem komitetu mołdo-wołoskiego, powszechnie przypisywaną jest panu Armand Levy, który przy ostatnich wyborach występował jako kandydat opozycyjny w jednym okręgu paryzkim.

Zapewniają, że rząd hiszpański zażądał od rządu angielskiego objaśnienia i zadość uczynienia z powodu ubliżających ataków, jakich był celem na mównicy angielskiéj.

Donoszą, że rząd króla Ottona obawiając się, aby widok flagi greckiéj nie sprawił jakiego wzburzenia między krajowcami wyspy Kandji, prosił kontr-admirała Lavaud, aby posłał jaki statek do brzegów Krety, dla opieki i protekcji poddanych greckich.

Organizacja nowego ministerstwa Algierji i osad, ciągle przedstawia wielkie trudności. Zapowiadają bliskie ogłoszenie postanowienia, otwierającego kredyt tymczasowy na koszta konieczne dziś już dla nowéj instytucji, które następnie zostaną uregulowane przez Ciało prawodawcze.

Środki proponowane względem przyjścia w pomoc towarzystwom kolei żelaznych, są stanowczo odroczone. Przyjęto nowe zasady, podobno korzystniejsze dla towarzystw, chociaż ułożone w tym samym celu.

Wydano rozkazy względem nabycia dwóch pałaców stykających się z Elysée, na pomieszczenie osób należących do dworu Cesarskiego, w czasie kiedy Cesarstwo Ichmość téj zimy rezydować będą w tym pałacu, z powodu ważnych reperacji, mających być przedsięwziętemi w Tuileries.

Słychać, że w skutku zmiany w projektach Ich Ces. Mości, Cesarzowa uda się do Biarritz w dniu 10 lipca.

— Wspomniany wczoraj artykuł *Patrie* brzmi jak następuje:

Jedno z codziennych pism, *Pays* i jedno pismo literackie, *Révue contemporaine,* zgadzają się w zaprzeczaniu nominacji p. Delangle, charakteru, jaki my jéj przypisywaliśmy, zgodnie z uczuciem publicznem tak we Francji jak zagranicą.

Według tych dwóch pism, żadna zmiana nie zaszła w kierunku polityki wewnętrznéj, i następca jenerała Espinasse jest prosto jego dalszym ciągiem.

Revue contemporaine i *Pays* niełatwo potrafią wmówić we Francję i Europę, rzecz tak niepodobną do prawdy, tak stanowczo zaprzeczaną przez jednogłośne zadowolenie, z jakiem przyjęty został wybór nowego ministra spraw wewnętrznych, nakoniec rzecz, któréj zaprzeczają świeże fakta dotykalne.

Dzienniki, o których mówimy, mniéj były wstrzemięźliwemi niż my, względem administracji jenerała Espinasse. Popierały one ją i chwaliły w każdym jéj czynie. Dziś byłyby one mniéj niż my sprawiedliwemi względem walecznego jenerała, usiłując dowodzić, że jego usunięcie się nie spowodowało żadnéj innéj zmiany, prócz zmiany człowieka.

Gdyby pan Delangle miał być tylko dalszym ciągiem jenerała Espinasse, dla czegóżby ten ostatni opuszczał ulicę Grenelle? Czyliż osobiście zasłużył na niełaskę? Pewni jesteśmy że nie. Dziś wolno nam ocenić jego poświęcenie się, nie narażając się na przypuszczenie pochlebstwa lub interesowności. Jenerał Espinasse był logicznym wynikiem położenia, którego nie przesadził, ani zdradził. Kiedy się oddalił, naród zrozumiał, że to położenie ustało i przyklasnął téj zmianie. To zatem nie człowiek upadł, bo na to nie zasłużył. Był to żołnierz, którego odwołano ze stanowiska, przyjętego i utrzymanego z patrjotyzmem.

To jest według naszego zdania, najzaszczytniejszy sąd dla przeszłego i teraźniejszego ministra. Tamten reprezentował politykę okolicznościową, ten zaś politykę normalną, trwałą. Tamten trzymał w ręku szpadę, ten zaś jest wysokim organem prawa publicznego.

I ktoś chce utrzymywać, że zmiana ta nie ma charakteru politycznego. Opinja swoim cudownym instynktem pojęła odrazu różnicę ludzi i rzeczy, i nikt nie potrafi przekonać ją, że się omyliła.

Zresztą, ona się nie omyliła. Nowy minister spraw wewnętrznych zanadto ma roztropności i ducha politycznego, żeby miał działać ze zbytnim pośpiechem, jednakże odznaczył już swoją administrację czynami, które w niczem nie są podobne do czynów jego poprzednika.

I tak, w najważniejszéj ze wszystkich kwestji, których się dotknął jenerał Espinasse, to jest w kwestji szpitali, cóż zaszło? Nazajutrz po nominacji pana Delangle, *Moniteur* ogłosił notę zawierającą pochwałę cyrkularza jenerała Espinasse, ale na drugi dzień zaraz dziennik ten oświadczył, że ta nota pochodziła z ministerstwa marynarki, nie zaś z wydziału spraw wewnętrznych.

Jenerał Espinasse zakazał sprzedaży dziennika *Presse* na ulicach. *Presse* podała prośbę do nowego ministra o pozwolenie sprzedaży tak jak dawniéj, i pozwolenie to zostało jéj natychmiast udzielone.

Jenerał Espinasse zamknął granicę Francji dla *Indépendance Belge,* p. Delangle pośpieszył otworzyć ją na nowo.

Czyż te, tak różne między sobą czyny dwóch ministrów, nie wykazują czegoś więcéj, prócz zastąpienia jednego imienia przez drugie?

Zostawiamy rozstrzygnienie tego zapytania zdrowemu rozsądkowi publiczności. Co do nas, uważalibyśmy za błąd i winę, zachmurzać zadowolenie tak jednozgodne i wielkie, objawiające się w narodzie, po objęciu władzy przez znakomitego męża, powołanego do przyniesienia na łono rady Jego Ces. Mości, pamięci, doświadczenia, przywiązania do porządku i uszanowania dla prawa. Jeśli p. Delangle został przyjęty z taką ufnością, to dla tego, że jego charakter, jego umiarkowanie, zerwały wszelkie nieuzasadnione obawy, że wzmocniły wszelkie sprawiedliwe nadzieje.

Ta ufność, która powróciła spokojność umysłom, a sparaliżowała już dużo złych zamiarów, jest skutkiem mądrości monarchy.

Przekonani jesteśmy, że ta mądrość zaradzi wszelkim potrzebom przyszłości, jak już umiała zaradzić wszelkim wymaganiom porządku publicznego od lat dziesięciu. Cesarz układając konstytucję 1852 r. oświadczył, że pozostają w niéj otwarte drzwi dla wszelkich ulepszeń. Sądzimy, że ten dobrze służy jego polityce, kto te ulepszenia przygotowuje.

(*Indépendance Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Buczyński* Fran. oby. z gub. Grodzieńskiéj nr 2687, *Błeszyński* Karol oby. z Radomia nr 1077, *Ciecierski* Stefan obyw. z Ciechanowca nr 613, *Chądzyński* Karol oby. z Radzanowa nr 500, *Grabowski* Maxy. ob. z Żukowa nr 1356, *Humnicki* Zyg. oby. z Radomia nr 1077, *Karnkowski* Adolf oby. z Leszna nr 1404, *Lewiński* Lud. oby. z Rzeczycy nr 570, *Siemiątkowski* Włod oby. z gub. Wołyńskiéj nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Błędowski* Józef ob. do Krzewaty, *Karwowski* Juljusz obyw. do Rejowca, *Komierowski* Michał oby. do Kraszewa, *Ostrowski* Alex ob. i *Potocki* Michał hr. do Witebska, *Potocki* Ant. hr. do gub. Podolskiéj, *Błędowski* Fran. dowódca batalionu wojsk francuzkich do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 377, wyjechało 500.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 8 Lipca 1858 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	42	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	77	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	81	—	—
" " " z roku 1855			115	81	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 5 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	66	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	33
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	—	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 8 3/9
od listów zastawnych kop. 2 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 19 4/9

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.